

Aleksandra Kremer

Metamorfozy metafory Łotman i de Man wobec Jakobsona

1. Wprowadzenie

Opozycja metafory i metonimii, opisana przez Romana Jakobsona w pochodzących z 1956 roku *Podstawach języka*, stała się w badaniach literackich ważnym punktem odniesienia dla dyskusji o stylu¹. Wraz z opublikowaną w 1960 roku *Poetyką w świetle językoznawstwa*² stanowi domyślne źródło takiego myślenia o konstrukcji tekstu, które zasadę podobieństwa przeciwstawia zasadzie przyległości (zarówno w składni, jak i w semantyce), jednocześnie uwypuklając dwa wymiary języka: paradygmatyczny i syntagmatyczny.

¹ Zob. np. R. Jakobson, *Two Aspects of Language and Two Types of Aphasic Disturbances*, w: R. Jakobson, M. Halle, *Fundamentals of Language*, wyd. II, Mouton, The Hague-Paris 1975, s. 69-96. Po polsku zob. np. R. Jakobson, *Dwa aspekty języka i dwa typy zakłóceń afatycznych*, przeł. L. Zawadowski, w: *idem, W poszukiwaniu istoty języka. Wybór pism*, red. i wstęp M.R. Mayenowa, t. I, PIW, Warszawa 1989, s. 150-175.

Warto zauważyć, że we wcześniejszej pracy Jakobsona o afazji (z lat 1939-1941) pojawia się odniesienie do porządku paradygmatycznego i syntagmatycznego w zaburzeniach wymowy afatyków, nie są tam jednak poruszane zagadnienia inne niż fonetyka (tj. budowa zdań czy metafory). Zob. R. Jakobson, *Kindersprache, Aphasie und allgemeine Lautgesetze*, w: *idem, Selected Writings*, t. I: *Phonological Studies*, wyd. II, Mouton, The Hague-Paris 1971, zvl. s. 376.

² W tym samym roku wydano wersję angielską i polską (w przekładzie i z nowymi przykładami utworów przygotowanymi przez Krystynę Pomorską). Zob. R. Jakobson, *Linguistics and Poetics*, w: *Style in Language*, red. T.A. Sebeok, MIT Press, Cambridge: MA 1960, s. 350-377; R. Jakobson, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, przeł. K. Pomorska, „Pamiętnik Literacki” 1960, nr 2. Dalej korzystam z wydania w: *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, red. H. Markiewicz, t. II, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976, s. 22-67. Tekst zaprezentowano po raz pierwszy na konferencji o stylu na Indiana University w 1958 roku. Zob. R. Jakobson, *Selected Writings*, t. III: *Poetry of Grammar and Grammar of Poetry*, red. S. Rudy, Mouton, The Hague-Paris-New York 1981, s. 62.

Tę poszerzoną koncepcję metafory i metonimii, oddaloną od klasycznego myślenia o tropach, wielokrotnie komentowano: zarówno przychylnie, jak i krytycznie³. Niewątpliwie jednak to do Jakobsona odwoływały się późniejsze prace poświęcone poetyce tekstów literackich, utwierdzające opozycyjne postrzeganie możliwych sposobów budowy utworu i służących im środków wyrazu.

Myślenie Jakobsonowskie patronowało np. wydanej w 1970 roku *Strukturze tekstu artystycznego* Jurija Łotmana⁴. Pisali o tym wprost zachodni recenzenci książki, przełożonej na francuski w 1973 i angielski w 1977 roku⁵. Sam rozdział poświęcony dwóm regułom konstruowania tekstu artystycznego Łotman rozpoczął zresztą przypisem do *Poetyki...* Jakobsona⁶.

Jakobsonowski podział na metafory i metonimie stanowił także ważny punkt wyjścia dla licznych analiz prozy Marcela Prousta. Podział ten przywoływali w swoich komentarzach tacy badacze, jak Stephen Ullmann⁷, Gérard Genette⁸ czy Paul de Man. Szczególnie interesująca jest de Manowska polemika z Genette'owską interpretacją Prousta, samego Jakobsona przywołująca już tylko pośrednio, wciąż jednak oparta na za-

³ Ostrą krytykę Jakobsona znajdziemy w artykule Pedra Albertellięgo, *On Metaphor and Metonymy in Jakobson*, „Cahiers Ferdinand de Saussure” 1985, nr 39. W Polsce do najbardziej znanych komentarzy należy artykuł Jerzego Ziomek, *Metafora a metonimia. Refutacje i propozycje*, „Pamiętnik Literacki” 1984, nr 1. Ziomek wciąż odnosi się do klasycznej koncepcji tropów i na jej podstawie krytykuje symetryczność Jakobsonowskiej opozycji. Z kolei Jonathan Culler przyjmuje za rzecz oczywistą, że dyskusje o metaforze, także u Jakobsona, są dyskusjami o całej wizji języka i figuratywności oraz o sposobach obrazowania, a nie wąsko pojmowanych tropach. Zob. J. Culler, *The Turns of Metaphor*, w: *idem, The Pursuit of Signs. Semiotics, Literature, Deconstruction*, Cornell University Press, Ithaca: NY 1988.

⁴ J.M. Lotman, *Struktura hudożestvennogo teksta*, Iskustvo, Moskwa 1970; J. Łotman, *Struktura tekstu artystycznego*, przeł. A. Tanalska, PIW, Warszawa 1984.

⁵ Zob. R. Champagne, *A Grammar of the Languages of Culture. Literary Theory and Yury M. Lotman's Semiotics*, „New Literary History” 1978, nr 2, s. 208, 205. Por. J. Lotman, *The Structure of Artistic text*, przeł. G. Lenhoff i R. Vroon, The University of Michigan, Ann Arbor 1977.

⁶ W przypisie Łotman cytuje wręcz fragment o dwóch osiach i odwołuje się do przywołanej wyżej wersji angielskiej tekstu Jakobsona *Linguistics and Poetics* z 1960 roku. Przypis zob. w cytowanym wydaniu rosyjskim *Struktury*, s. 371, w angielskim s. 78.

⁷ Zob. np. S. Ullmann, *The Nature of Imagery*, w: *idem, Language and Style. Collected Papers*, Blackwell, Oxford 1964, s. 177 (tu w przypisie są *Fundamentals of Language*).

⁸ Mam tu na myśli tekst *Metonymie chez Proust* opublikowany w „Poétique” w 1970 roku i w: *idem, Figures III* w 1972 roku. Od niedawna dostępna jest wersja angielska: G. Genette, *Metonymy in Proust*, przeł. M.J. Flynn, w: M. Proust, *Swann's Way. The Moncrieff Translation – Contexts – Criticism*, red. S. Lee, Norton & Company, New York-London 2014, s. 433-453. Genette wprost mówi o Jakobsonie, a w przypisie powołuje się na tekst o dwóch typach afazji dostępny w tomie prac Jakobsona *Essais de linguistique générale*.

sadniczym kontraście metafor i metonimii. Tekst wydrukowano po raz pierwszy w 1972 roku, a następnie, w wersji angielskiej, włączono do wydanych w 1979 roku *Alegorii czytania*⁹.

W podobnym czasie, choć w różnych szkołach, językach i regionach, autorzy tak odmienni, jak Łotman i de Man, pisali zatem rozprawy oparte na tej samej, Jakobsonowskiej opozycji. Niemniej bliższe zestawienie ich wypowiedzi pokazuje, że są one w całości lub w części sprzeczne z wnioskami Jakobsona i ze sobą nawzajem. Teksty te domagają się ponownej uważnej lektury, lektury pozwalającej wykryć te momenty, w których poszerzanie myślenia o tropach podąża w różnych kierunkach – w nich zaś przyporządkowania poszczególnych zabiegów do wyjściowej, zdawałoby się, opozycji okazują się odmiennie. Moim celem będzie tu nie tyle odtworzenie odmiennych wizji i światopoglądów, którym służyć miały określone manipulacje poetyką¹⁰, ile raczej wykorzystanie tej wiedzy w analizie konkretnych decyzji interpretacyjnych i nazewniczych podejmowanych przez badaczy, prześledzenie strategii ilustrowania i dowodzenia tez.

Prace Jakobsona, Łotmana i de Mana zestawię na koniec z rozważaniami Jacquesa Derridy, pochodzącymi zwłaszcza z *Białej mitologii*, opublikowanej po francusku w 1971, a po angielsku w 1974 roku¹¹. Ta kolejna,

⁹ P. de Man, *Allegories of Reading. Figural Language in Rousseau, Nietzsche, Rilke, and Proust*, Yale University Press, New Haven-London 1979. Mam tu zwłaszcza na myśli rozdział *Reading (Proust)*, w którym de Man wielokrotnie powołuje się na Genette'a i który, jak pisze w *Preface*, wydał po francusku już w 1972 roku (s. x). Istotny jest także otwierający książkę rozdział *Semiology and Rhetoric* (z 1973 r.), częściowo poruszający te same problemy i wprost ukazujący polemikę ze stanowiskiem takim jak Genette'owskie jako jedno z zadań całego projektu de Mana (s. 7). De Man przywołuje tu także nazwisko Jakobsona (s. 5, 6), ale bez adresów bibliograficznych. Zob. też P. de Man, *Alegorie czytania. Język figuralny u Rousseau, Nietzschego, Rilkego i Prousta*, przeł. A. Przybysławski, Universitas, Kraków 2004.

¹⁰ Przywoływani teoretycy tworzą cały łańcuch wzajemnych referencji. Do prac Jakobsona odnosi się Ullmann. Analizy Ullmanna, zwłaszcza z jego wcześniejszych książek, są ważne dla tekstu Genette'a. Z Genette'em polemizuje de Man, a wszystkie te stanowiska komentuje Culler w cytowanych *The Turns of Metaphor*.

¹¹ Taki sposób czytania podejmuje np. przywoływany już Jonathan Culler, a także, posługująca się określeniem „światopogląd tropu”, Agata Stankowska. Zob. A. Stankowska, *Poezji nie pisze się bezkarnie. Z teorii i historii tropu poetyckiego*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2007, s. 11, 19.

¹¹ *La mythologie blanche* wydano w „Poétique”, korzystam z wersji J. Derrida, *White Mythology. Metaphor in the Text of Philosophy*, przeł. F.C.T. Moore, „New Literary History” 1974, nr 1. Warto zaznaczyć, że cały numer „New Literary History” poświęcony jest metaforze. Inny monograficzny zeszyt ukazujący ówczesne dyskusje o metaforze to „Critical Inquiry” 1978, nr 1. Polski przekład tekstu Derridy w wersji skróconej: J. Derrida, *Biała mitologia. Metafora w tekście filozoficznym*, przeł. W. Krzemień, „Pamiętnik Literacki” 1986, nr 3. Por. też przekład Janusza Margańskiego w *Marginesach filozofii* Derridy. Korzystam z pełnego przekładu Bogdana Banasiaka, *Biała mitologia. Metafora w tekście filozoficznym*, w: Bogdan Banasiak <<http://bb.ph-f.org/>> (dostęp: 2.03.2014).

równoległe powstała praca, choć jest świadoma tradycji Jakobsonowskiej¹², zdaje się najpełniej przełamywać myślenie opozycyjne, zachowując jednak coś z wyjątkowych, Jakobsonowskich przekonań.

2. Jakobson

W *Dwóch aspektach języka i dwóch typach zakłóceń afatycznych* Jakobson wyróżnia w języku dwa rodzaje działań. Po pierwsze, selekcję, wybór elementów spośród dostępnych alternatyw, zastępujący jeden z nich – innym, oparty na zasadzie substytucji i wiążący się z równoważnością składników, z pewnym ich podobieństwem. Po drugie zaś, kombinację, połączenie, powiązanie linearne składników, polegające na budowaniu kontekstu, opartego na przyległości¹³. Selekcja operuje zatem na kodzie języka, z niego dobierając wymienniki, podczas gdy kombinacja tworzy konkretny tekst.

Te dwa rodzaje związków językowych mogą w afazji podlegać zaburzeniom, dając odpowiednio efekt metonimiczny lub metaforyczny, jak określa je badacz¹⁴. Niektóre z przywoływanych przykładów zaburzeń afatycznych można by rzeczywiście zaliczyć do tradycyjnie pojmowanych tropów metonimii i metafory, ale większość z nich jest odległa od klasycznego myślenia o stylu. Oba działania języka i ich zakłócenia u Jakobsona obejmują bowiem wszystkie płaszczyzny funkcjonowania mowy: nie tylko semantykę, lecz także fonologię, morfologię czy składnię¹⁵. Tradycyjnie zaś wyeksponowane podobieństwo i przyległość w tropach wiązać się miały jedynie ze znaczeniem. W jednym z miejsc pod koniec rozprawy Jakobson przyznaje, że sposób metonimiczny i metaforyczny budowy wypowiedzi wiąże się z dominującą w niej linią semantyczną¹⁶. Dalej jednak (jak we wcześniejszych przykładach) dwie biegunowe skłonności językowe, dążące do podobieństwa i przyległości, znajduje zarówno na semantycznej, jak i na pozycyjnej płaszczyźnie języka¹⁷.

Pod koniec tekstu Jakobson zdaje się także wprost podważać bezwzględne obowiązywanie modelu języka, który zaprezentował na początku artykułu, modelu wiążącego linearną budowę wypowiedzi z przyległością, a paradygmatyczną selekcję z podobieństwem. Badacz stwierdza bowiem, że możliwe jest pozycjonowanie kolejnych segmentów wypowiedzi po-

¹² J. Derrida, *White Mythology*, s. 12-13. Derrida przywołuje *Fundamentals of Language*, a kiedy kombinację pozycyjną określa jako „metonimiczną”, precyzuje, że w sensie nadanym przez Jakobsona.

¹³ R. Jakobson, *Dwa aspekty języka...*, s. 152-155.

¹⁴ *Ibidem*, s. 169.

¹⁵ Dziedziny językoznawstwa nazywam współczesnym językiem. Zob. *ibidem*, s. 154, 155, 170.

¹⁶ *Ibidem*, s. 169.

¹⁷ *Ibidem*, s. 170.

przez podobieństwo raczej niż przyległość, podczas gdy wybór elementu z kodu niekoniecznie musi opierać się na podobieństwie dostępnych składników. Nie jest więc tak, że dominacja przyległości może tylko prowadzić do łańcucha gramatycznych fraz pozbawionych sensu, a wyeksponowanie podobieństwa – do zestawu bliskoznacznych leksemów. Krzyżują się bowiem dwa odrębne podziały: podział na pozycyjny i semantyczny wymiar języka oraz na dominujące w nich związki podobieństwa i przyległości¹⁸:

	podobieństwo	przyległość
pozycja		
semantyka		

Spójrzmy na przykłady. Na płaszczyźnie pozycyjnej mamy do wyboru dwa typy reakcji na bodziec: predykatywną i substytutyczną, odpowiednio: opartą na przyległości i na podobieństwie. W przypadku predykacji uzupełniamy bodziec, np. na hasło „chata” dopowiadamy, że „spaliła się” albo że „jest to mały ubogi domek”. Z kolei w przypadku substytucji rzeczownik „chata” wywołuje inny rzeczownik, taki jak „nora”, „chałupa”, „ściółka”:

	podobieństwo	przyległość
pozycja	chata – nora chata – chałupa chata – ściółka	chata spaliła się chata to jest mały ubogi domek
semantyka		

Kombinacja tworzona za pomocą zdania, predykacji, stanowiłaby związek przyległości, dobudowanie kontekstu, na poziomie pozycyjnym. Zastępowanie rzeczownika innymi rzeczownikami, substytucja, byłoby natomiast nietypowym wykorzystaniem podobieństwa na poziomie pozycyjnym.

Odrębną kwestią jest poziom semantyczny, na którym przyległość semantyczna pozwala powiązać „chatę” np. ze „strzechą” i „biedą”, i odnosi się już wyraźnie do konotacji słowa. Podobieństwo semantyczne zaś wiązałyby „chatę” z „rudera”, „legowiskiem” czy – przez kontrast – z „pałacem”:

¹⁸ Nakładanie się obu podziałów w podobny, choć nieidentyczny sposób prezentuje Pedro Albertelli, nazywając tę część swojego tekstu analizą matrycową. P. Albertelli, *On Metaphor and Metonymy in Jakobson*, s. 115-117.

	podobieństwo	przyległość
pozycja	chata – nora chata – chałupa chata – ściółka	chata spaliła się chata to jest mały ubogi domek
semantyka	chata – rudera chata – legowisko chata – pałac	chata – strzecha chata – bieda

Tu już bliżej do tradycyjnie rozumianych tropów, choć synonimy czy antonimy trudno nazwać metaforami¹⁹.

Obie relacje: przyległości i podobieństwa oraz pozycji i semantyki, można krzyżować, łącząc np. przyległość semantyczną z podobieństwem pozycyjnym. Przykładem byłoby tu zestawienie „chata – strzecha”, dwa podobne do siebie rzeczowniki, których denotaty są faktycznie przyległe:

	podobieństwo	przyległość
pozycja	chata – strzecha	
semantyka		chata – strzecha

Podobnie możliwe jest połączenie przyległości pozycyjnej z podobieństwem semantycznym, jak w cytowanym wcześniej zdaniu: „Chata to mały ubogi domek”, gdzie mamy i predykację, i podobieństwo chaty i domku:

	podobieństwo	przyległość
pozycja		chata to jest mały ubogi domek
semantyka	chata to jest mały ubogi domek	

Choć w tej części wywodu zdarza się jeszcze Jakobsonowi za wyznacznik metonimii uznawać samą semantykę, niezależnie od budowy pozycyjnej²⁰, wcześniejsze i późniejsze rozważania nie podtrzymują tradycyjnego myślenia. Nie jest zresztą jasne, po co tyle miejsca miałby badacz poświęcać różnym typom zakłóceń pozycyjnych, gdyby proponowany podział na orientację metaforyczną i metonimiczną obejmował tylko semantykę. Co więcej, omawiając typy afazji, Jakobson wprost nazywa metonimiami przypadki, gdy pacjenci mówią „widelec” zamiast „nóż” czy „palić” zamiast „fajka”²¹. Trudno podmiędzy te uznać za wynik przyległości semantycznej, językoznawca sam zresztą przyznaje, że ich motywacją jest są-

¹⁹ Wszystkie przykłady pochodzą ze s. 170 cytowanego tekstu Jakobsona *Dwa aspekty języka*.

²⁰ Twierdzi np. że „chata – strzecha” to metonimia, mimo pozycyjnego podobieństwa. *Ibidem*, s. 170.

²¹ *Ibidem*, s. 163.

siedztwo słów w popularnych frazach²². Warto zaznaczyć, że do dziedziny przyległości należy także u Jakobsona synekdocha, do synekdoch odsyła, mówiąc o metonimicznej orientacji kubizmu w malarstwie czy realizmu w literaturze, synekdochami mają być też przykłady z Tołstoja: torebka Anny Kareniny, „odkryte ramiona” kobiet, „puszek na górnej wardze” – podawane zamiast całych postaci²³:

	podobieństwo	przyległość
pozycja		
semantyka		synekdochy

Wreszcie na ostatnich puentujących wywód stronach tekstu Jakobson skupia się na przypadkach, kiedy określonej budowie pozycyjnej towarzyszy analogiczna budowa semantyczna, podobieństwo i przyległość realizowane są więc na obu płaszczyznach, a samo rozróżnienie tych płaszczyzn traci na znaczeniu. W efekcie tryb metaforyczny służyć może nawet do opisanie montażu w filmach Chaplina, podczas gdy ciąg filmowych zbliżeń nazywany jest metonimią.

	podobieństwo orientacja metaforyczna	przyległość orientacja metonimiczna
pozycja	-----	-----
semantyka		

W późniejszej *Poetyce w świetle językoznawstwa* Jakobson definiuje funkcję poetycką jako „projekcję zasady ekwiwalencji z osi wyboru na oś kombinacji”. Dalej dopowiada, że „poezja posługuje się równaniem, aby zbudować szereg”²⁴. Na tym etapie pozostaje zatem na płaszczyźnie pozycyjnej, tworzonej przez podobieństwa w budowie, przez powtarzanie tego samego wzorca, nie tylko gramatycznego, lecz także metrycznego, fonologicznego czy prozodyjnego, odmierzanego sylabami, akcentami, rymami czy aliteracją. Mamy więc „malutki – ważniutki”, „I like Ike”, „veni, vidi, vici”²⁵. Tym razem jednak wprowadzenia ekwiwalencji pozycyjnej,

²² Przykład ten wytyka Jakobsonowi Pedro Albertelli, zwracając także uwagę na jeszcze poważniejsze poszerzenie myślenia o „metonimii” i „kontekście”, które chwilami odnoszą się u Jakobsona do otoczenia pacjenta i realnych przedmiotów. P. Albertelli, *On Metaphor and Metonymy in Jakobson*, s. 114.

²³ R. Jakobson, *Dwa aspekty języka...*, s. 171.

²⁴ *Idem*, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, s. 34.

²⁵ *Ibidem*, s. 32, 35.

uzyskiwanej tu także poprzez brzmienie, Jakobson nie nazywa „orientacją metaforyczną”, a raczej paralelizmem i funkcją poetycką:

	podobieństwo	przyległość
pozycja	funkcja poetycka malutki – ważniutki I like Ike veni, vidi, vici	
semantyka		

W końcu zaś badacz powiada, że „projekcja ekwiwalencji dźwiękowych w szereg, jako zasada konstytutywna, powoduje nieuchronnie ekwiwalencję semantyczną i w każdej płaszczyźnie językowej każdy składnik szeregu podsuwa jedno z tych dwu współzależnych przeżyć, które Hopkins celnie określił jako »porównanie w imię podobieństwa« i »porównanie w imię odmienności«²⁶.

Językowy kształt wypowiedzi i jej sens, płaszczyzna pozycji i semantyki, zostają zatem związane wzajemnym podobieństwem, jakby ikonycznym. Choć wiele przykładów to celowe konstrukcje literackie, nieraz powiązania w budowie i znaczeniu są po prostu odnajdywane w języku. Zważywszy na ujawniane w poezji zapomniane etymologie słów oraz na rozważania Jakobsona o symbolizmie dźwiękowym, świadczącym o wcześniejszej niż literacka więzi brzmienia i znaczenia, można zrozumieć, dlaczego Gérard Genette wpisywał Jakobsona w myślenie kratylejskie, mimologiczne²⁷. Dodać tu trzeba, że właśnie tak ścisłe powiązanie płaszczyzny pozycyjnej wypowiedzi i jej semantyki pozwala na rozciągnięcie biegunów metaforyczności i metonimiczności także na samą konstrukcję tekstu – za tą konstrukcją i tak podąża bowiem semantyka.

Inna rzecz, że w *Poetyce w świetle językoznawstwa* temat metonimii właściwie zanika. Być może wiąże się to z trudniejszym do wykazania uwypukleniem metonimii w konstrukcji pozycyjnej tekstu, już w typowym przypadku opartej przecież na przyległości. Nie da się bowiem ukryć, że mimo wszystkich zastrzeżeń i dystynkcji, u Jakobsona budowa wypowie-

²⁶ *Ibidem*, s. 51.

²⁷ Genette podkreśla, że tego rodzaju myślenie można znaleźć już we wczesnych pismach Jakobsona, a język poetycki ma u Jakobsona eksponować cechy samego języka naturalnego. G. Genette, *Mimologies*, przeł. T.E. Morgan, wstęp G. Prince, University of Nebraska Press, Lincoln-London 1995, s. 238-247, zwł. s. 242, 241.

dzi, *parole*, opisywana jest głównie w kategoriach metonimicznych, sam zaś kod języka, *langue*, zdaje się mieć porządek metaforyczny²⁸.

	podobieństwo	przyległość
pozycja	funkcja poetycka	
semantyka	funkcja poetycka	

3. Łotman

W *Strukturze tekstu artystycznego* Jurij Łotman również odnosi się do dwóch osi języka naturalnego: osi paradygmatycznej i osi syntagmatycznej, opartych odpowiednio na wyborze i na łączeniu elementów. W tekstach artystycznych możemy znaleźć dwa sposoby ich wykorzystania, tworzące dwa typy relacji: wzajemne przeciwstawienie powtarzających się elementów równoważnych i wzajemne przeciwstawienie elementów sąsiadujących ze sobą, nierównoważnych²⁹.

Pierwsza zasada jest to zatem zasada powtórzeń, zasada zrównywania elementów, zrównywania także fonologicznego, określona jako reguła rytmu i poezji. Druga zasada to zasada łączenia elementów niedających się połączyć poza danym tekstem artystycznym, zasada usuwania ograniczeń w łączeniu, a więc ekspansja sąsiedztwa, nazwana tu jednak zasadą metafory i zarazem prozy³⁰.

rytm	metafora
oś paradygmatyczna	oś syntagmatyczna
równoważne elementy	nierównoważne elementy
powtórzenie	sąsiedztwo
poezja	proza

Pierwsza zasada przypomina Jakobsonowską funkcję poetycką, dążącą do zrównywania szeregów. Poziomy podobne organizują elementy niepodobne, ustanawiając w ten sposób między nimi relacje podobieństwa. Z kolei w przypadku wyjściowej tożsamości znaczeń podobne kategorie formalne aktywizują różnicowanie sensów³¹. U Łotmana, tak jak Jakobsona, budowa rytmiczna powoduje więc konsekwencje semantyczne. Niemniej znacznie mocniej podkreśla się tutaj, że podobieństwa z jed-

²⁸ Na wewnętrzne powiązanie u Jakobsona systemu języka i mechanizmu metafory zwracał uwagę Jonathan Culler w: *The Turns of Metaphor*, s. 201.

²⁹ J. Łotman, *Struktura tekstu artystycznego*, s. 118.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ *Ibidem*, s. 120.

nego poziomu języka mogą pozostawać w napięciu z różnicami z innego poziomu.

Realizację tej zasady, zasady rytmu i powtarzania elementów podobnych, obrazuje u Łotmana fragment wiersza Cwietajewej:

Могла бы – взяла бы
В утробу пещеры:
В пещеру дракона,
В трущобу пантеры.

Pierwszy wers rozdzielono na dwie ekwiwalentne gramatycznie części, pozostałe wersy są względem siebie paralelne składniowo, dodatkowo wszystkie linijki zbudowane są z dwóch amfibrachów³².

Druga zasada, zasada metafory, jest u Łotmana konceptualnie odrębna. Badacz wyraźnie podkreśla, że wykracza tutaj poza metaforę-trop i obejmuje tym określeniem także liczne inne postaci łączenia elementów niedających się zwykle połączyć³³. Przykładowo w tekście Tiutczewa czytamy:

Вечер мгlistый и ненастный...
Чу, не жаворонка ль глас?

Trudno usłyszeć delikatny śpiew skowronka, ptaka porannego, podczas burzliwego wieczoru. Tymczasem taka właśnie sugestia, sprzeczna z oczekiwaniem, pojawia się w cytowanym fragmencie. Połączenie to, z bieguna metafory, daje się uzasadnić tylko w ramach utworu³⁴.

Trzeba tutaj zaznaczyć, że naruszanie oczekiwań czytelnicznych, stawianie oporu zakazom, może mieć zdaniem Łotmana wieloraką postać: nie tylko semantyczną, jak w przykładzie powyżej, lecz także morfologiczną czy syntaktyczną. Łotman cytuje np. następujący dwuwiersz:

Было мрачно и темно.
Было страшно и окно.

Pojawiającego się w drugiej linijce tekstu wyrażenia „było strasznie i okno” nie da się uznać za poprawne składniowo. Niemniej dodatkowe elementy

³² *Ibidem*, s. 121. W przekładzie Anny Tanalskiej z cytowanej polskiej wersji książki fragment brzmi: „Mogłabym – wzięłabym / Do łona pieczary: / Do pieczary smoka, / Do pantery jamy”.

³³ *Ibidem*, s. 132.

³⁴ *Ibidem*, s. 131-132. W przywoływanym już przekładzie Anny Tanalskiej: „Wieczór słotny i burzliwy... / Cyt! skowrończe trele brzmią?”.

strukturalne, takie jak paralelizm i homonimia sufiksów, sprawiają, że gotowi jesteśmy znieść ograniczenia nakładane zwykle na zdanie³⁵.

Oś syntagmatyczna, na której powstają Łotmanowskie metafory, obejmuje zarówno semantykę, jak i pozycję, podobnie jak rytm równoważy zarówno konstrukcję, jak i sensy wypowiedzi:

	oś paradygmatyczna podobieństwo	oś syntagmatyczna przeciwstawienie
pozycja	rytm dwustopowiec amfibrachiczny	metafora było strasznie i okno
semantyka	rytm łono, pieczara, jama	metafora skowronek i wieczór

Łotman przyznaje jednak, że „[...] przeciwstawienie metafory [...] rytmowi [...] nie jest absolutne choćby dlatego, że przez zestawienie dwóch elementów na osi przylegalności nieuchronnie zakłada się ich wyodrębnienie. Podział tekstu na segmenty równoważne pod jakimkolwiek [...] względem wnosi tym samym rytmiczność w strukturę osi syntagmatycznej”³⁶. Metafora i rytm okazują się zatem dwoma nazwami Jakobsonowskiej funkcji poetyckiej, wzajemnie się warunkującymi i ukazującymi zależność pozycji i sensu. W przeciwieństwie do Jakobsona nie ma tu jednak mowy o odkrywaniu w języku zapomnianych własności, a raczej o przekodowaniu, które pozwala na tworzenie nowych znaczeń jedynie w obrębie tekstu artystycznego. Znamienne jest także zupełnie inne niż u Jakobsona widzenie literacko wzmocnionej osi syntagmatycznej, która okazuje się nie tyle umacniać semantyczną i pozycyjną przyległość, ile właśnie z nią walczyć, uchylając zakazy, likwidując utarte połączenia i wprowadzając nowości morfologiczne, syntaktyczne i semantyczne. Praca na osi syntagmatycznej jest w gruncie rzeczy jej zaburzaniem – a więc, już w pełni zgodnie z optyką Jakobsona – zmierzaniem do metafory. Metonimii nie ma w tej opozycji³⁷.

³⁵ Tekst Aleksandra Wwiedzińskiego. *Ibidem*, s. 136.

³⁶ *Ibidem*, s. 130.

³⁷ Co wydaje się zgodne z tym, że w *Strukturze* Łotman odnosi się głównie do *Poetyki w świetle językoznawstwa*, w której o metonimiach praktycznie się nie mówi.

	funkcja poetycka		przyległość
	paradygmatyka (wzmacniana) podobieństwo	syntagmatyka (naruszana) przeciwstawienie	
pozycja	rytm	metafora	
semantyka	rytm	metafora	

Wydaje się jednak, że Łotman wprowadza do swojej wizji poszerzonej metaforyczności znaczące uzupełnienie. A mianowicie wprost wiąże działania metaforyczne z sąsiadowaniem fonemów, morfemów, słów, zdań i sensów, jak bardzo to sąsiedztwo nie wzbudzałoby oporu. Łotman nie skupia się więc specjalnie na podobieństwie, znanym z definicji tego tropu i z pism Jakobsona. Zamiast podobieństwa podkreśla raczej początkową sprzeczność, niezborność, niedorzeczność. Rzecz jasna, dla Łotmana konieczna jest także kompensująca obecność innych uporządkowań, wskazujących na przynależność utworu do tekstu artystycznego, w którego ramach możliwe jest uchylanie zakazów języka naturalnego³⁸. Niemniej badacz zdaje się budować wizję metafory żywej, przełamującej opór, dodatkowo dziejącej się zawsze w konkretnym, liniowo konstruowanym tekście artystycznym, a nie w kodzie. Na sprzeczności Łotman nie poprzestaje, niezbędne są punkty wspólne obu łączonych w metaforze elementów, utrzymujące spójność tekstu – spójność ta wymaga jednak wysiłku.

Opisywane tu zagadnienie dotyczy znacznie szerszego problemu składni w tworzeniu metafory, a także sposobu rozdzielania tych płaszczyzn języka, które Jakobson określał jako pozycyjną i semantyczną. Dla Łotmana i jego niezwykle szerokiego myślenia o metaforyczności nie stanowi problemu łączne rozpatrywanie uchylanych zakazów łączliwości gramatycznej i semantycznej. Wśród literaturoznawców piszących o węziej pojmowanej metaforze, traktowanej jako zabieg semantyczny, nie może być jednak zgody co do łączliwości składniowej. Przykładowo, Aleksandra Okopień-Sławińska zdaje się, mimo wszystkich zastrzeżeń i nieostrości, zachowywać podział na łączliwość syntaktyczną i leksykalną – metafory łączy z łamaniem drugiej z nich, przy zachowaniu gramatyczności wypowiedzi³⁹. Jerzy Ziomek pokazuje z kolei niemożność rozdzielania syntaktyki i semantyki i posługuje się raczej Apresjanowskimi „związkami syntak-

³⁸ J. Lotman, *The Structure of Artistic Text*, s. 91.

³⁹ A. Okopień-Sławińska, *Metafora bez granic*, w: *eadem*, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej (Preliminarium)*, Universitas, Kraków 1998.

tycznymi” i „spójnością semantyczną tekstu”. W metaforze, zachowującej składnię, to początkowo ukryta spójność wymaga odnalezienia⁴⁰.

Z przytaczanych tu wypowiedzi wyłania się wspólny wniosek, ważny dla dalszych rozważań. Myślenie o metaforze okazuje się nieodłącznie związane z poszukiwaniem spójności tekstu.

4. *De Man*

Zapowiadany we wstępie artykuł Paula de Mana ma nieco inny charakter. Zamiast podejmować ogólne rozważania, rozdział z *Alegorii czytania* skupia się raczej na interpretacji fragmentów powieści *W poszukiwaniu straconego czasu*. Analizy prozy służą jednak do budowania znacznie szerszych wniosków na temat metafory.

Tekst de Mana wymaga krótkiego zdania sprawy z wcześniejszej dyskusji o metaforach i metonimiach u Prousta, której kontynuację stanowi. Jako pierwszy to Stephen Ullmann zwrócił uwagę, że metafor i metonimii nie można traktować oddzielnie, autonomicznie. W powieściowym obrazowaniu wskazywał na przykłady współistnienia obu środków, na metonimie zbliżające się efektywnością do metafor lub je współtworzące. Ostatecznie jednak to metafora liczyła się dla Ullmanna najbardziej⁴¹. W odpowiedzi Gérard Genette pisał zaś o celowym wzajemnym uwarunkowaniu i wspieraniu się metafor i metonimii u Prousta. Odwołując się do Jakobsonowskiej orientacji metaforycznej i metonimicznej w poezji i prozie, Genette określał Prousta jako stan mieszany, łączący cechy obu⁴². Wreszcie, w polemice z Genette’em, de Man postanowił ukazać, zamiast harmonijnego współistnienia metafor i metonimii, pojawiające się między nimi napięcie, ich wzajemne podważanie się⁴³. Problem, który najbardziej interesował de Mana, to pytanie, czy myślenie i argumentacja oparte na metonimii rzeczywiście mogą ukazywać istotę rzeczy, której narrator Prousta zdaje się poszukiwać.

W rozdziale *Czytanie (Proust)* de Man komentuje fragment powieści, w którym opisywane jest lato z perspektywy półmroku pokoju, gdzie przebywa Marcel i czyta. W miejscu tym słychać muchy, wykonujące

[...] koncert w stylu letniej muzyki kameralnej, co to nie kojarzy się jednak z latem jak motyw muzyki tworzonej przez ludzi, zasłyszany przypadkiem

⁴⁰ J. Ziomek, *Metafora a metonimia*, s. 198-200.

⁴¹ Tak podsumowuje rzecz Jonathan Culler, *The Turns of Metaphor*, s. 190.

⁴² G. Genette, *Metonymy in Proust*, s. 451.

⁴³ Taka deklaracja pojawia się wprost w: P. de Man, *Semiotics and Rhetoric*, w: *idem, Allegories of Reading*, s. 7.

w czas pogodny, lecz łączy go z latem istotniejsza więź; rodem z dni bezchmurnych, odradza się tylko wraz z nimi, unosząc w sobie szczyptę ich esencji, i nie tylko budzi w pamięci ich obraz, lecz zaświadcza o ich powrocie, o rzeczywistej ich obecności, otaczającej nas, bezpośrednio dostępnej⁴⁴.

Na podstawie tego i innych fragmentów z Prousta badacz chce dowieść, że zarówno na poziomie deklaracji, jak i w głównych swoich środkach literackich, Proust niby to posługiwał się metaforą przeciwstawianą metonimii. Tymczasem, jak twierdzi de Man, podbudową dla wielu z Proustowskich metafor były ukryte metonimie, rozbijające pozorowaną syntetyczność i pełnię.

W swojej argumentacji de Man dokonuje znaczących przesunięć w stosunku do Jakobsona. Po czym bowiem badacz poznaje, że Proust deklaruje wybór metafor? Po chęci opisywania lata poprzez obrazy łączące się z nim w sposób konieczny, genetyczny, nierozłączny. Metonimie zaś w tekście de Mana są określane jako przygodne, jako niezdolne do stworzenia prawdziwych powiązań. To dość znacząca różnica, czy mówimy o podobieństwie i równoważności, jak Jakobson, czy o esencji i konieczności, jak chce de Man. Skoro zaś badacz, za Proustem, na serio rozważa możliwość wystąpienia relacji niezbędnych, więzi konieczności między tematem i rematem metafory, trudno się dziwić, że w dalszym toku wyводу musi ją podważyć.

To przeciwstawienie konieczności i przygodności jest przeciwstawieniem w zasadzie całych obrazów, a nie precyzyjnie rozumianych tropów. Zabieg bądź co bądź znany. W gruncie rzeczy de Man nie mówi jednak o metaforze, a o synekdozie. W jednym zaledwie miejscu z całego rozdziału badacz stwierdza bowiem ze spokojem, że synekdocha zastępująca całość częścią i część całością jest metaforą. W przypisie de Man zwraca zaś uwagę na graniczny charakter synekdochy, zauważa, że relacja całość – część może być traktowana metaforycznie i przypomina o iluzji syntezy⁴⁵. To synekdochy ma zatem wybierać Proust zamiast metonimii i jak na razie są to synekdochy mieszczące się w polu związków semantycznych.

Komentując tę de Manowską decyzję, trzeba od razu przypomnieć, że zdaniem Jakobsona synekdochami są typowe dla realizmu „odkryte ramiona” czy „torebka” zastępujące całe postaci, synekdochami chyba znacznie bardziej przygodnymi, niż chciałby je widzieć de Man. Co więcej, synekdochy te należą u Jakobsona do orientacji metonimicznej.

⁴⁴ M. Proust, *W poszukiwaniu utraconego czasu* (fragment), przeł. K. Rodowska, „Literatura na Świecie” 1999, nr 10-11, s. 85.

⁴⁵ P. de Man, *Allegories of Reading*, s. 63.

metafora	metonimia
de Man: konieczna	Jakobson: przyległa
de Man: synekdocha	Jakobson: synekdocha

Sytuacja komplikuje się w dalszej części rozdziału, kiedy de Man omawia kolejny przykład z Prousta. Z przytaczanego fragmentu dowiadujemy się, jak Marcel odbierał swoje czytanie latem w chłodnym pokoju, w którym

[...] na podobieństwo nieruchomej ręki pod *bieżącą wodą*, znosił wstrząsy i rozedrgane życie *strumienia wydarzeń*⁴⁶.

Jak pisze de Man, „strumień wydarzeń”, w języku francuskim „torrent d’activité”, jest metaforą zleksykalizowaną, w której zapomina się o słowie „strumień”, a myśli się od razu o wielości działań, która aż rozpala⁴⁷. Niemniej zestawienie „strumienia wydarzeń” z „bieżącą wodą” wywołuje deleksykalizację i metafora się odradza. To właśnie w niej, zdaniem de Mana, znajduje się klucz do Proustowskiej perswazji, mającej nas przekonać, że zaciszna lektura w chłodzie pokoju może zarazem stanowić żywe działanie⁴⁸.

W tym miejscu de Man zdaje się odchodzić od utożsamiania metafory i synekdochy – „strumień wydarzeń” to typowa metafora w klasycznym jej rozumieniu. Sukces tej metafory teoretyk próbuje jednak podważyć, wskazując na istotniejsze jego zdaniem role metonimii w cytowanym zdaniu. Gdzie je widzi? – w dwóch miejscach. Po pierwsze, powiada de Man, połączenie dwóch terminów we frazeologizmie, „strumienia” i „wydarzeń”, nie jest dziś wyznaczone najistotniejszą więzią podobieństwa, a jedynie językowym nawykiem. Po drugie, ożywienie metafory wynika z sąsiedztwa „bieżącej wody”, która, jak twierdzi de Man, nie była istotnym elementem pierwotnego obrazu metaforycznego – sugeruje tu raczej chłód niż ważną dla utworzenia idiomu obfitość, która po prostu, przygodnie, występuje tuż obok w tekście⁴⁹.

W tych miejscach zatem de Man przechodzi z poziomu semantyki na poziom pozycji – metonimią okazuje się częstsze lub rzadsze sąsiedztwo słów w języku lub tekście, a nie relacja ich denotatów. Takie myślenie o metonimii jako przyległości elementów tekstu znamy częściowo

⁴⁶ M. Proust, *W poszukiwaniu utraconego czasu*, s. 85 (kursywa – A.K.).

⁴⁷ De Man mówi dosłownie o martwej bądź śpiącej metaforze. Zob. P. de Man, *Allegories of Reading*, s. 65, 66.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 66-67.

z Jakobsona⁵⁰. Tu jednak, zauważmy, służy ono podważeniu Proustowskiej sugestii podobieństwa pomiędzy obfitością wydarzeń i spokojnym chłodem wody na poziomie ich semantyki, a nie pozycji.

	metafora	metonimia
pozycja		(de Man): strumień wydarzeń (de Man): pod <i>bieżącą wodą</i> , znosił wstrząsy i rozedrgane życie <i>strumienia wydarzeń</i>
semantyka	(Proust): strumień wydarzeń (kojący chłód i rozpalające ożywienie)	

Jeszcze ciekawsza wydaje się sprzeczność w samym de Manowskim myśleniu o „strumieniu wydarzeń”, który raz ukazywany jest jako przygodny, arbitralny nawyk, a innym razem zdaje się mieć swoją nieprzygodną historię i motywację, historię ograniczoną jednak do analogii w wymiarze wielkości, obfitości. Historia języka, jeśli już ją uwzględnic, nie daje zdaniem de Mana motywacji dla obecnego kształtu metafory, w którym pojawia się też nowa, zaskakująca więź chłodnej wody i rozpalającego działania. Brak konieczności w powiązaniu tych dwóch elementów ma odbierać niejako pełną metaforyczność temu zdaniu u Prousta.

De Man wykonuje zatem podwójny ruch. Po pierwsze, zdaje się odbierać historii metafory jej potencjalną pierwotną zmysłowość, obrazowość, jej interakcyjność, obejmującą także inne atrybuty strumienia niż sama substytucyjna obfitość. Patrzy na metaforę przez pryzmat arbitralnego, współczesnego języka. Po drugie jednak, wyraźnie brakuje mu tej wiary w pełne, żywe obrazy metaforyczne – i na tej podstawie odbiera wręcz prawo do nazywania omawianego zabiegu metaforą. Skoro jednak patrzy oczami wyzbytego złudzeń, współczesnego człowieka, czemu wciąż żąda od metafory więzi niezbędnej⁵¹, a nie, jak chciał Łotman, samego

⁵⁰ De Man chciałby żywej, interakcyjnej metaforyczności i ekspozycji podobieństwa w każdym użyciu „strumienia wydarzeń”, a nie tylko w tym akapicie z Prousta. Bez tego uznaje te dwa słowa za metonimię. Jakobson niby podobnie do metonimii włącza przypadki zastępowania „noża” „widelcem” przez afatyków z powodu frazy „nóż i widelec”. Zauważmy jednak dwie różnice: 1) ten i inne przykłady współwystępowania słów w języku wiążą się u Jakobsona z częstym współwystępowaniem denotatów (noża i widelca, lampy i biurka), trudno je więc nazwać nieumotywowanymi, czysto językowymi; 2) u Jakobsona metonimia oznacza zastąpienie „noża” przez „widelec”, a nie zacytowanie całej frazy – wedle badacza całe grupy idiomatyczne należą bowiem do kodu języka, do osi paradygmatycznej. Zob. R. Jakobson, *Dwa aspekty języka...*, s. 163, 154.

⁵¹ Nie jest tu kluczowe, czy de Man chciałby wierzyć w istnienie takiej więzi, czy uważa jedynie, że zadaniem metafor jest narzucać wrażenie koniecznych powiązań. Chodzi o uznawanie tej własności za cechę definicyjną metafory, bez której odmawia się zabiegowi prawa do tej nazwy.

skonstruowanego na potrzeby tekstu podobieństwa składników nieprzystawalnych?

Zarzut de Mana wobec „strumienia wydarzeń”, podważanie jego pełnej metaforyczności, wydaje się bowiem zarzucaniem frazie tego, że nie jest synekdochą, że płynąca woda i gorączkowe działanie nie łączą się tu jak bzyczenie much z letnim dniem. Taka, można powiedzieć, podwyższona poprzeczka stawiana metaforom, zmieniająca je w realną więź denotatów, sprawia, że de Man ich ostatecznie nie znajduje i widzi jedynie przygodność nazywaną tutaj w dodatku metonimią.

Należy tu od razu zauważyć, że problematyczne jest samo poszukiwanie żywej metaforyczności w systemie języka, poza konkretnym, zrealizowanym tekstem, oraz sprowadzanie relacji tekstowych do metonimii. Pamiętamy stanowisko w tej sprawie zajmowane przez Łotmana, podkreślającego syntagmatyczny wymiar metafory. W tym wypadku można przecież mówić o naruszeniu pewnej zasady łączliwości semantycznej, która nakazywałaby unikać w otoczeniu danego frazeologizmu używania leksemów odnoszących się do jego obrazowania. W języku codziennym takie zestawienia, deleksykalizujące idiom, uznaje się za błąd⁵². Łotman zaś konsekwentnie, jako typową egzemplifikację działania metafory w tekście artystycznym, podaje przykład poetyckiej deautomatyzacji i ożywienia frazeologizmu⁵³. Można tutaj odwołać się także do mniej radykalnych wizji metafory, również niepodważających metaforyczności celowo zdeleksykalizowanych w utworze metafor językowych.

Trzeba bowiem powiedzieć wprost, że dla de Mana i język jako taki, i konkretne teksty, i cała figuralność są przygodne, przypadkowe, arbitralnie niepołączone żadną głębszą więzią⁵⁴. Zjawisko nazywane przez de Mana metonimią ma być sytuacją nieprzylegania denotatów pomimo sąsiedztwa słów, a zatem czymś przeciwnym klasycznej metonimii. I nie chodzi tutaj o samą najistotniejszą więź, która łączyć by miała idealne tematy metafory z ich rematami. Tu chodzi także o stosunek do spójności tekstu, w którą wiary wymaga metafora. De Man podkreśla zaś zawsze

⁵² Przykłady tak powstałych katachrez, rozumianych jako wykołajenie, podaje np. Teresa Dobrzyńska w: *eadem*, *Granice metafory*, w: *eadem*, *Metafora*, red. M.R. Mayenowa, Ossolineum, Wrocław 1984, s. 134.

⁵³ J. Lotman, *The Structure of Artistic Text*, s. 90-91.

⁵⁴ Poniekąd do takich wniosków dochodzi Jonathan Culler w: *idem*, *The Turns of Metaphor*, s. 199. Zob. też P. de Man, *Epistemologia metafory*, w: *idem*, *Ideologia estetyczna*, przeł. A. Przybysławski, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2000. Badacz np. bez wahania stwierdza, że „Locke’owska teoria języka jest wyraźnie wolna od tego, co obecnie nazywa się *złudzeniami* »kratylowsowymi«” (s. 48, kursywa – A.K.); o figuralnej sile języka zaś pisze, że „obejmuje możliwość zwodniczego i oszukańczego użycia języka w dyskursach perswazyjnych oraz w takich intertekstualnych tropach jak aluzja [...]” (s. 46).

momenty zrywania spójności, elementy różnicy uznając za ważniejsze niż elementy podobieństwa. U de Mana metonimia to nie jest sąsiedztwo, lecz brak związku.

Tę sytuację dodatkowo objaśnia Rodolphe Gasché w swojej recenzji z *Alegorii czytania*. Badacz podkreśla celowe rozmywanie pojęć teoretycznych przez de Mana, a także zwraca uwagę na naczelny cel książki, tj. na obnażanie tekstowych mistyfikacji, wywołujących wrażenie totalizacji i syntezy, wykorzystujących retorykę do tworzenia uwodzicielskich podobieństw tam, gdzie ich nie ma. Gasché przyznaje, że procesy te mogą przypominać metaforę i, co istotniejsze, zauważa, że dla de Mana to właśnie metafora staje się najpełniejszym przykładem totalizacji⁵⁵. Jednocześnie Gasché jest świadomy, że de Manowski wywód zakłada pojmowanie metafor jako metaforycznych synekdoch, wzmacniających wrażenie naturalności obrazowanych przez nie procesów⁵⁶.

Patrząc jednak z boku na działania de Mana, da się wskazać kilka problemów. Po pierwsze, autor zdaje się przyjmować możliwość bycia uwiedzionym przez literaturę, skoro tak intensywnie podkreśla pozór przekazywanej przez nią pełni. Skrajne opozycje, w które wikłają się wywody de Mana: metafory i metonimie u Prousta, metafory i eufonie u Rilkego, kontrastowane z drzemiącymi w nich chiazmami, alegorie przeciwstawiane parabazie, gramatyka – retoryce, uparcie potwierdzają nieprzyleganie słów i sensów – ale też świadczą chyba o ciągłym rozczarowaniu czy przynajmniej zdziwieniu takim stanem rzeczy. Takich oczekiwań wobec tekstu artystycznego nie miał natomiast Łotman, który wprost traktował go jako system relacji działających w jednym utworze, eksponujący w swojej konstrukcji zarówno podobieństwa, jak i różnice, ale przecież nie prawdy ogólne. Co więcej, plan odkrywania totalizacji wymaga od de Mana szczególnego doboru analizowanych wypowiedzi, tak aby ich tropy można było posądzać o zamiar syntezy, a nie szokowania nas czy sztuczności.

Wreszcie trzeba podkreślić, że podjęta tu krytyka de Mana nie ma na celu podważenia wytykanych przez badacza luk w argumentacji czy obrazowaniu u Prousta. Celem jest raczej pokazanie, jak w de Manowskiej argumentacji przekształca się pojmowanie tropów, a zwłaszcza głównego przeciwnika wywodu, czyli metafory. Powiązanie tego terminu ze zjawiskiem więzi niezbędnej, która w ramach de Manowskiej wizji języka nie powinna się nigdy pojawić, sprawia, że de Man pozbawia metaforę możliwości zaistnienia, zawsze dowodząc wybrakowania potencjalnych kandydatów do tego tytułu.

⁵⁵ R. Gasché, „*Setzung*” and „*Übersetzung*”. *Notes on Paul de Man*, „*Diacritics*” 1981, nr 4, s. 41-42.

⁵⁶ *Ibidem*.

5. Derrida

Myślenie o metaforze Jacquesa Derridy jest z omawianych tutaj przykładów najbardziej wyzbyte prostych, binarnych przeciwstawień. W eseju *Biała mitologia*, w komentarzu do pism Arystotelesa, Derrida pisze następująco:

Chociaż to, co własne, jest nieodłączne od istoty, to nie zlewa się z nią. Rozstępnienie umożliwia niewątpliwie grę metafory. Ta ostatnia może ujawniać własności, odnosić wzajemnie do siebie własności zaczerpnięte z istoty odmiennych rzeczy, umożliwiać ich poznanie na podstawie ich podobieństwa, nie wyrażając wszak bezpośrednio, w pełni, po prostu istoty, nie pozwalając widzieć prawdy rzeczy samej⁵⁷.

U Arystotelesa Derrida dostrzega zatem świadomość tego, że „własność jest tym, co nie wyjawia istoty rzeczy, lecz tylko tej rzeczy przysługuje”⁵⁸. Gra metafory, o której wspomina Derrida, zakłada zdolność istoty do przyjmowania wielu własności⁵⁹. Już te rozważania zdają się dalekie od oczekiwań stawianych metaforom w rozumieniu de Mana. Przede wszystkim jednak Derrida zauważa, że jakiegokolwiek teoretyzowanie na temat metafory wymaga umiejętności rozróżnienia sensu własnego i figuralnego⁶⁰, wymaga przyjęcia pewnej koncepcji znaczenia oraz ustalenia, co jest sensem danego słowa. Tę zaś zadania nie da się wykonać, zważywszy na wielorakie aspekty języka.

Filozof zauważa między innymi, że metafory są sobą jedynie wtedy, gdy zacierają siebie, komponują swoją destrukcję. Derrida śledzi współczesne pojęcia filozofii, których pierwotna metaforyczność została zatarta, zużyta. Podział na znaczenie właściwe i metaforyczne, a nieraz także na metafory żywe i martwe, traci więc rację bytu. Dodatkową komplikacją jest uwikłanie metafor w składnię. Derrida powiada, że metafora balansuje między zaburzeniem składni i zaciemnieniem sensu a swoim uogólnieniem i uszuczynieniem. Rozpad metafor nie jest tu zatem wynikiem działania jakichś przeciwnych im sił czy zabiegów, a wynika z samego sposobu istnienia metafory, zawsze zawieszona między nowością a zakorzenieniem, między sensem a ryzykiem jego utraty.

Co więcej, mówiąc o zacieraniu się metafor Derrida posługuje się francuskim słowem „usure”, oznaczającym, poza ścieraniem i niszcze-

⁵⁷ J. Derrida, *Biała mitologia*, s. 29.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ Określenia Arystotelesa. *Ibidem*, s. 27.

niem, także lichwę, a zatem pewien zysk⁶¹. Homonim traktowany jest tu jak metafora: o procesie znoszenia metafory mówi się zamiennie oboma obrazami: zużycia i przyrostu kapitału. W tym samym artykule czytamy także o heliotropie – kwiecie i kamieniu. Homonim rozszczepia metaforę, prowadzącą odtąd w oba kierunki. Jeśli coś zestawiane jest w eseju Derridy z metaforą, choć nie na zasadzie przeciwieństwa, to właśnie niemożliwe do opanowania pleni się znaczeń, przekraczającą prostą, kontrolowalną polisemię i homonimię. Niekończąca się liczba znaczeń dla Arystotelesa oznaczała wręcz brak znaczenia, wyjście poza język, niemożność zaistnienia metafory⁶². Tymczasem pleni się sensów jest, jak wiadomo, typowe dla Derridiańskiej wizji języka.

Zjawisko to wiąże się często ze współbrzmieniami, nie tylko z dokładną homonimią, lecz także z paronomastycznym podobieństwem, aliteracją czy figurami etymologicznymi. Te kwestie są dyskutowane, ale i wprowadzane do samej konstrukcji Derridiańskich tekstów. Za podobieństwem brzmienia Derrida widzi nic sensu, nie żadną istotną i niezbędną więź, niekoniecznie etymologię, nie podobieństwo nawet, ale uwieloznaczniający ślad. Na przykładzie Derridiańskiego *Glas* opisywała to zjawisko Thais E. Morgan, tłumaczka Genette'owskich *Mimologii*, włączająca filozofa w myślenie kratylejskie. Zauważała ona, że w asocjacjach słów, takich jak „Genet”, „gladiolus” i „glans”, nie tylko zostają powiązane fizyczne własności słów, lecz także przykleja się do nich sens, a dźwięk i znaczenie zdają się zbiegać⁶³. Trochę tak jak Jakobson, Derrida odkrywa zapomniane zbieżności w języku jako takim, choć tutaj z góry wiadomo, że zbieżności te są często przypadkowe i nieumotywowane poza danym tekstem, traktowanym zarazem poważnie i ludycznie⁶⁴. Derrida uznaje je jednak za wskazówkę mówiącą coś o grze podobieństw i różnic, całkiem uczciwie ukazującą zmaczenie języka i poznania. W tym zakresie Derridiańskie rozważania o metaforze, podobnie jak Jakobsonowskie i de Manowskie, a inaczej niż Łotmanowskie, nie stawiają ostrych granic między językiem naturalnym a tekstem literackim, a poprzez stosunek do metafor ujawniają szersze poglądy badaczy na język. U Derridy nie można wskutek tego powiedzieć, że metafory istnieją jedynie doraźnie, poza kodem, sam podział na *langue* i *parole* został tu bowiem zatarty, a opisywany wcześniej ruch powstawania i znoszenia metafor nigdy nie ustaje.

Trudności zatem, których następczą w lekturze pisma Derridy, mnożenie się znaczeń, kontekstów i obrazów, rwanie nici tekstu, stanowią jed-

⁶¹ J. Derrida, *White Mythology*, s. 7.

⁶² *Idem*, *Biała mitologia*, s. 28.

⁶³ T.E. Morgan, *Invitation to a Voyage in Cratylusland*, w: G. Genette, *Mimologies*, s. xxvi-xxvii.

⁶⁴ Określenia „serio-ludic practice” używa T.E. Morgan. *Ibidem*, s. xxxii.

ną z odpowiedzi na pytanie o metaforę. Pisma te wymagają postojów i refleksji, by z linearnych niezborności wydobyć chociaż śladową spójność, w podobnych zaś do siebie słowach odnaleźć znaczącą różnicę. Zdaniem Łotmana, właśnie tak przebiega przecież mechanizm metafory. Wniosek ten wydaje się także zgodny ze współbrzmieniami słów oraz podobieństwem lub kontrastem sensów w Jakobsonowskiej orientacji metaforycznej⁶⁵. Różnicowość, „différance”, podstawa Derridańskiego języka, jest jednocześnie błędem, homofonem i grą z polisemią. A choć wskazuje ona na ciągłe odraczanie sensów, to jednocześnie określa mechanizm warunkujący samo powstawanie znaczeń. Nie można jej utożsamić z zupełnym brakiem powiązań semantycznych.

Pisma Derridy, tak mocno ryzykujące spójnością, pozostawiają zatem czytelników po stronie poszukiwania odraczanych nici sensu, zachęcając do odnajdywania nie tyle metafor, ile śladów po metaforze. Tymczasem komentowane wcześniej teksty de Mana nie sprawiają trudności w czytaniu, uwodzą, podobnie jak interpretowane przez badacza utwory literackie. Stwarzają pozór gotowej analizy, mimochodem upraszczając czy podmieniając sens używanych słów. W ten sposób zaś zdają się zachęcać do wykorzystania spostrzeżeń uczonego w lekturze jego własnego tekstu, w demaskowaniu de Manowskiej retoryki i w podważaniu spójności jego tez.

The Metamorphoses of Metaphor. From Jakobson to Lotman and de Man

This paper examines in detail the opposition between metaphor and metonymy as described by Roman Jakobson. The contrast between the two extremes is discussed in relation to the bonds of similarity and contiguity, as well as in relations to the positional and semantic aspects of language. Secondly, Jurij Lotman's ideas of rhythm and metaphor are analyzed in the light of Jakobson's works and are both shown to belong to Jakobson's metaphoric pole. Thirdly, Paul de Man's critique of metaphors and metonymies in Proust is shown to be based on the bonds of necessity and accident rather than resemblance and proximity. Finally, Jacques Derrida's discussion of metaphors is presented in the light of the above-mentioned concepts.

⁶⁵ W tym miejscu nie zgadzam się z Agatą Stankowską, która mnożenie znaczeń, rwanie nici tekstu i rozbijanie metafor wiąże z uwypuklaniem składni i rozumianej po Jakobsonowsku metonimii. Zaburzenia porządku liniowego nie są powiedzeniem się po stronie metonimii i składni, lecz ich zakłóceniem. Z kolei mnożenie znaczeń obejmuje u Derridy także polisemię i homonimię, w czym przypomina raczej orientację metaforyczną Jakobsona. A. Stankowska, *Poezji nie pisze się bezkarnie*, s. 158-159.

